

# Gogol, pierwszy metroseksualista

Kuba Benedyczak

---

**W 1934 roku brytyjski redaktor „Moscow News” napisał list do Stalina, w którym przekonywał, by nie karać łagrem za homoseksualizm. Po przeczytaniu pierwszy sekretarz zanotował na marginesie: „Idiota i degenerat. Do archiwum”. Choć minęło siedemdziesiąt lat, przeciętny Rosjanin bardziej od sąsiada geja nie życzy sobie tylko sąsiada pijaka.**

---

Dykteryjkę o Stalinie odważyłem się opowiedzieć dopiero, gdy w zadymionym pokoju otworzyliśmy drugą butelkę. Naprzeciwko mnie siedział młody aktywista petersburskiego ruchu LGBT i wcale nie wyglądał tak, jakby było mu do śmiechu. Po dłuższym namyśle powiedział:

– Napisz o nas u siebie, w Polsce.

Aktywista chciał, by nazywać go „Johny”. Jego ekscentryzm podkreślała nigdy niezdejmowana bejsbolówka – twierdził, że czapka zastępuje mu dom, odkąd matka go z niego wyrzuciła. Zdjęcie Johny’ego, na którym otoczony kordonem uzbrojonych policjantów całuje się z chłopakiem, obiegało cały świat.

– Jeśli zakaz „propagandy” homoseksualizmu wprowadzą w całej Rosji, wtedy napiszę – obiecałem.

Była połowa października 2012 roku.

Niedługo potem stało się: w czerwcu 2013 roku Władimir Putin podpisał ustawę zakazującą „Propagandy nietradycyjnych zachowań seksualnych wśród osób niepełnoletnich”. Kara, w zależności od tego, kto „propaguje”, wynosi od 4 tysięcy do miliona rubli, a w niektórych przypadkach może być zamieniona na dziewięćdziesiąt dni aresztu. Wcześniej identyczne prawo obowiązywało między innymi w Archangielsku, Irkucku, Kaliningradzie, Samarze i Petersburgu. Prezydent postawił tylko kropkę nad „i”.

W samej Rosji, poza wybranymi środowiskami, ustawa nie wywołała szczególnego oburzenia. Ostro zareagował natomiast Zachód: Amnesty International i Human Rights Watch oskarżyły Kreml o zamach na wolność słowa i o dyskryminację, Madonna i Lady Gaga podczas koncertów w Petersburgu wyrażały poparcie dla lokalnego LGBT, Hillary Clinton i Barack Obama potępił dyskryminację, kraje Unii Europejskiej wyraziły „zaniepokojenie”, a dwudziestu siedmiu laureatów Pokojowej Nagrody Nobla i Parlament Europejski apelowali do rosyjskiego prezydenta o niepodpisywanie ustawy.

Ostatecznie niektórzy politycy, między innymi Barack Obama, Joachim Gauck i David Cameron, chcąc zmanifestować sprzeciw, zapowiedzieli, że nie pojadą na igrzyska do Soczi. Taktyka zachodnich przywódców kłóciła się jednak z apelem rosyjskiego ruchu LGBT zatytułowanym *Powinniśmy głośno mówić, nie odchodzić*.

## Wygonić gejów z klubów gejowskich

Johny często znika na kilka dni, ma mnóstwo facetów na boku. Znajomi zdążyli się już przyzwycząić, ale rani to uczucia jego partnera Mirosława. Mirosław przypomina przerośniętego cherubinka z długimi włosami, które co kilka godzin rozczesuje wielką szczotką. Wybacza zdrady, ale mówi, że taki styl życia gejów mu nie odpowiada.

– Popieram LGBT, ponieważ z Johnym jesteśmy LGBT – opowiada Mirosław. – Większość gejów to jednak prości ludzie, którzy chodzą do klubów tylko po to, żeby znaleźć partnera seksualnego. Starsi faceci szukają tam dwudziestoletnich chłopców.

Johny przerywa:

– Gejów trzeba wygonić z klubów gejowskich! Oni w ogóle nie są solidarni ze społeczeństwem LGBT. Przyznają się do homoseksualizmu i to wszystko! Nie mają zamiaru czegokolwiek zmieniać!

Tłumaczą mi, że organizacje LGBT zwalczają się wzajemnie, a zaangażowanych aktywistów jest niewiele. Wspominają o Nikołaju Aleksiejewie, najbardziej znanym rosyjskim homoseksualiście, przyjmowanym na salonach od Paryża po Los Angeles i San Paulo. Jest on pierwszym Rosjaninem, który powrócił do swojego kraju po zawarciu związku małżeńskiego z mężczyzną. Poza tym, odniósł historyczne zwycięstwo nad Rosją przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu. Założona przez Aleksiejewa organizacja GayRussia w latach 2006-2011 koordynowała parady gejowskie w Moskwie, stawiając czoła pierwszemu homofobowi Wszechrusi, długoletniemu merowi stolicy Jurijowi Łużkowowi. GayRussia bez powodzenia próbowała wyłączyć gejów z grupy ryzyka dawców krwi, a nawet odważyła się przeprowadzić konferencji na temat praw gejów i lesbijek w Mińsku.

Rosyjskiemu ruchowi LGBT Aleksiejew jednak w takim samym stopniu pomaga, co szkodzi. W swoich wypowiedziach jest tak skrajny, że bywa oskarżany o pracę na rzecz FSB jako agent prowokator: chodzi zwłaszcza o antysemickie wpisy na Twitterze, które spowodowały, że od pewnego czasu bojkotuje go amerykańskie środowisko LGBT.

O wiele bardziej pozytywną reakcję wywołuje rosyjska Sieć LGBT łącząca szesnaście organizacji z centralą w Petersburgu. Bardziej niż na widowisko stawia ona na pracę u podstaw.

**Rosyjscy homoseksualiści tak bardzo zaprzeczają swojej orientacji, że doprowadzają się na skraj samobójstwa.**

– Naszym zadaniem jest uświadamiać społeczeństwu, kim jest „gej” i czym jest dyskryminacja – tłumaczy Igor Kocziotkow z Sieci LGBT. Mówi spokojnie, waży każde słowo. – Musimy rozmawiać z dziennikarzami i docierać do władz. To podstawowe zadanie naszych aktywistów.

– Do władz?! – pytam zdziwiony.

– Tak, większość polityków odmawia nam rozmowy, ale na przykład w 2011 roku spotkał się z nami doradca prezydenta Michaił Fiodotow – mówi Kocziotkow.

Sieć nie planuje ogólnokrajowego buntu, tak jak stało się w Stanach Zjednoczonych. Działają w ramach prawa, metodycznie.

– Ludzie dokonują *coming out*’u w internecie, wśród najbliższych przyjaciół – kontynuuje Kocziotkow. – Dzwoniąc na naszą gorącą linię, najczęściej pytają, jak o swojej orientacji mają powiedzieć rodzicom.

Sieć LGBT koncentruje się na świadczeniu pomocy prawnej i psychologicznej. Można do nich dzwonić, a na ostatnim piętrze siedziby w Petersburgu przyjmuje psycholożka Marija Sadubajewa, specjalistka w dziedzinie LGBT i *gender*.

– Najwięcej gejów i lesbijek przychodzi do mnie z problemem wewnętrznej homofobii – tłumaczy pełna energii Marija. – Skoro nienawidzą samych siebie, dlatego że są homoseksualistami, jak mogą przyznać się do tego znajomym z pracy i oczekiwać, że tamci zareagują pozytywnie? Rosyjscy geje tak bardzo zaprzeczają swojej orientacji, że doprowadzają się na skraj samobójstwa.

– Jak im pani pomaga? – dopytuję.

– Rozmawiamy o strachu, stereotypach, o tym, jak zareaguje rodzina – tłumaczy Marija. – Zapraszamy ich do naszych grup terapeutycznych, grup rodziców LGBT, na seminaria. Musimy być jednak pragmatyczni: nie możemy doradzać *coming out*’u w małych miejscowościach, bo to byłoby bardzo niebezpieczne.

## Na Kaukazie nie ma gejów!

Gorąca linia, grupy pomocy, darmowi prawnicy, *flash mob*’y i pikety to specyfika Petersburga, z którego też pochodzą główne organizacje. W innych miastach Sieci często nie działa nawet strona internetowa. Choć trudno określić dokładną liczbę, to w całej Rosji funkcjonuje nie więcej niż kilkadziesiąt organizacji gejów i lesbijek. Poza najważniejszymi – GayRussia, Sieć LGBT, Wychod, Nuntiare et Recreare (międzynarodowy ruch LGBT wierzących różnych wyznań), Heteroalians (heteroseksualiści wspierający LGBT), Krylja i Rakurs – pozostałe poprzestają na założeniu konta na W Kontaktie. Dodatkowo, po podpisaniu przez Putina ustawy o zakazie homoseksualnej propagandy wśród niepełnoletnich, część z nich umieściła na swoich stronach lub profilach wielki napis „18+”, by nie łamać przyjętego prawa.

LGBT często współpracuje z organizacjami praw człowieka, przede wszystkim z Moskiewską Helsińską Grupą lub Memoriałem. Na wsparcie z budżetu państwa nie mają co liczyć, dlatego korzystają z grantów zagranicznych i darowizn osób prywatnych.

W Petersburgu o Sieci LGBT wie zaledwie co czwarty mieszkaniec, w całej Rosji – niespełna co dziesiąty. Podobnie jak w większości krajów, także w Rosji nie ma statystyk, które pokazałyby, ilu żyje tutaj gejów i lesbijek. Zresztą, przeprowadzenie takich badań w Dagestanie, Inguszetii lub Czeczenii byłoby niemożliwe.

Ten stan rzeczy doskonale oddał członek Rady Prezydenckiej do spraw Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego i Praw Człowieka Andriej Jurow, podczas wykładu na Kaukazie: „Powiedzcie, jak to możliwe, że przekraczając granice waszych republik nagle wszyscy geje znikają?”. Jeśli trzymać się umownej średniej statystycznej, w Rosji mieszka od trzech do czternastu milionów osób o orientacji homoseksualnej.

W milionowych miastach tylko 33 procent gejów przyznaje, że znajomi wiedzą o ich seksualnej orientacji, w większych miastach liczba ta spada do 22 procent, zaś do 15 procent w małych miasteczkach. Najczęściej nie oznacza to zresztą otwartego *coming out*’u, a raczej tajemnicę poliszyneła. Wiemy, milczymy, akceptujemy.

Ponadto, prawa osób homoseksualnych przedstawia się wyłącznie w kontekście gejów, prawie nigdy lesbijek, chociaż kobiety są znacznie bardziej aktywne w ramach Sieci.

– Geje cierpią bardziej, bo jeśli nie jesteś „prawdziwym” mężczyzną, konfliktujesz się z całą patriarchalną kulturą – mówi psycholożka Marija Sadubajewa. – Lesbijkom jest łatwiej, bo nie traktuje się ich poważnie. Lesbijki z dzieckiem nie prowokują tylu pytań co gej z dzieckiem. W Rosji nawet heteroseksualny mężczyzna z wózkiem wywołuje zdziwienie.

To prawda: w historii rosyjskiego prawodawstwa pojęcie lesbijki nie istniało. W 1716 roku Piotr I zakazał sodomii w armii, gdzie służyli sami mężczyźni. W 1832 roku Mikołaj I w całym społeczeństwie zabronił stosunku analnego pomiędzy dwoma mężczyznami, dopuszczając „jedynie” stosunek oralny. Prawo w ogóle nie brało jednak pod uwagę stosunku płciowego między kobietami. Po rewolucji bolszewickiej na żądanie Lenina zalegalizowano homoseksualizm, ale wyłącznie w Rosji. Na Kaukazie czy w Azji Centralnej nadal był karany.

Gienrich Jagoda w 1933 roku napisał do Stalina: „Pederasci zajmowali się werbowaniem i demoralizacją zdrowej młodzieży, czerwonoarmistów i studentów. Nie mamy prawa pozwalającego nam prześladować pederastów (...). Dlatego też proponuję stworzyć prawo o kryminalnej odpowiedzialności za pederastie”.

I tak też się stało. Artykuł 121 kodeksu karnego przewidywał odpowiedzialność do pięciu lat za *mużelożestwo* (sodomie). Do czasu pierestrojki na jego podstawie

**Jak to możliwe, że gdy wjeżdża się na Kaukaz Północny, nagle wszyscy geje znikają?**

skazano około osiemdziesięciu tysięcy osób, nie wiadomo, ilu ponadto wsadzono do *psychuszki*. Prawo zostało zniesione dopiero w 1993 roku; sześć lat później homoseksualizm usunięto z wykazu chorób psychicznych, a w 2003 roku przestał być traktowany jako „upośledzenie” zwalniające ze służby wojskowej.

Zarzut „pederastii” był w Rosji poza tym wielokrotnie wykorzystywany w celu oczerniania oponentów politycznych. Kiedy przykładowo Nikołaj Jeżow popadł w niełaszkę, pojawiły się pogłoski o jego skłonności do chłopców i nieletnich, podobne upodobania przeciwnicy zarzucali nawet Iwanowi Groźnemu.

Często postępowano też odwrotnie: zaprzeczano faktom świadczącym o homoseksualizmie pomnikowych postaci rosyjskiej historii. Było tak w przypadku Piotra Czajkowskiego i jego brata, niewielu również zdaje sobie sprawę z faktu, że biseksualistami byli Marina Cwietajewa czy Siergiej Eisenstein. Trwa też zażarta dyskusja, czy ukrytym gejem nie był Gogol: jeden z rosyjskich publicystów zadaje nawet pytanie, czy autor *Ożenku* nie był przypadkiem pierwszym rosyjskim metroseksualistą.

## Prezydent spodziewa się dzieci

Z czego wynika niechęć społeczeństwa rosyjskiego do homoseksualistów?

Po pierwsze, z wiecznego potępienia homoseksualizmu przez Kościół prawosławny, w retoryce o wiele bardziej agresywnego niż Kościół katolicki. Ortodoksyjni duchowni piętnują zresztą nie tylko homoseksualistów, ale całą sferę cielesną i seks. Złośliwie skomentował to pisarz Wiktor Jerofiejew: „Zawsze w historii prawosławie zaciekle walczyło z seksem, dozwolona była tylko pozycja misjonarska. Każdy eksperyment, wliczając w to więcej niż jeden stosunek w ciągu nocy, karano postem do dziesięciu lat (no proszę, i mamy źródło naszego stalinizmu). Za masturbację – sześćdziesiąt dni postu i 140 pokłonów na kolanach. Chrześcijaństwo jest wykończzone wielowiekową, przegraną wojną z seksem”.

Po drugie, w Rosji wciąż hołubione są męstwo, odwaga i zwycięstwo w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Homoseksualizm kłóci się z tradycyjnym obrazem mężczyzny zawsze gotowego na walkę, śmierć i pijaństwo.

**Choć z zewnątrz Putin wydaje się dyktatorem, to jest bardziej liberalny niż 80 procent Rosjan.**

Po trzecie, chociaż działacze LGBT piszą o nienawiści Aleksandra Sołżenicyna i Warłama Szałamowa do gejów, to można ją zrozumieć. „Pederastie” w ZSRR mogli otwarcie i bez żadnych konsekwencji uprawiać wyłącznie błątniaczy w łą-

grach, przymuszając do tego więźniów politycznych. W opowiadaniu *Ból* Szałamow pisze: „Męskie weneryczne zony były zawsze miejscem, skąd trafiali do szpitala młodzi »żonowie« błątniaków (...). Prawie wszyscy błątniaczy są pederastami. Z braku kobiet deprawowali i zarażali mężczyzn – pod groźbą użycia noża lub, rzadziej, za

»szmatki« (odzież) czy chleb”. Ponadto, w umysłowości Rosjan homoseksualizm posiada silną konotację z wirusem HIV.

Po czwarte wreszcie, zarówno etniczni Rosjanie, jak i pozostałe narody Federacji są usposobieni szalenie konserwatywnie. Według badań waszyngtońskiego Pew Research w 2013 roku 74 procent Rosjan uważało, że homoseksualizm nie powinien być tolerowany w społeczeństwie. Dla Francuzów, Brytyjczyków czy Holendrów nowe rosyjskie prawo oznacza powrót do wieków ciemnych, ale w rzeczywistości jest ono łagodniejszym odbiciem poglądów przeciętnego Rosjanina – także sporej części tych Rosjan, którzy dwa lata temu stali na placu Błotnym. Ciemnogród? Jeśli tak, to jedyny w swoim rodzaju, bo w Rosji przykładowo prawo do rozwodu i aborcji jest dużo bardziej liberalne niż w niejednym kraju demokracji zachodniej, a seks częściej uprawiają tylko Grecy i Brazylijczycy.

Naturalnie, istnieją w Rosji grupy, które najchętniej odgórnie zakazałyby „sodomii” oraz obwoziły gejów i lesbijki w klatkach ku przestrodze. Rosyjska Cerkiew Prawosławna i jej przedstawiciel Wsiewołod Czaplin zaproponowali powrót do karania homoseksualizmu, czyli w rzeczywistości do stalinowskiego artykułu 121. We wrześniu deputowany Jednej Rosji Aleksiej Żurawłow wniósł projekt ustawy, by odbierać dzieci parom homoseksualnym i tym, które są podejrzewane o stosunki homoseksualne. Projekt wycofał, prawdopodobnie w rezultacie nakazu z góry.

\* \* \*

A jednak propozycje Czaplina czy Żurawłowa nie przemawiają do młodego pokolenia. Z jednej strony nie życzy ono sobie gejowskich parad na wzór tych berlińskich, nie godzi się też na adopcję dzieci przez pary homoseksualne, z drugiej jednak strony młodzi nie zaakceptują odbierania potomstwa, szczucia rodziców, tajnych inspekcji „wykrywających” gejów i lesbijki czy sięgania po stalinowskie kodeksy. Rosjanie, za sprawą tego, przez co przeszli, nie lubią okrucieństwa władzy nawet wobec tych, których sami nie darzą sympatią. Najlepiej świadczy o tym kazus Michaiła Chodorkowskiego.

I jeszcze jedno. Władimir Putin podpisał antygejowską ustawę, aby położyć na stole różgę na niepokorne środowiska LGBT, po którą sięgnie w razie potrzeby. Ale nie tylko. Przed igrzyskami w Soczi prezydent musiał dziesiątki razy odpowiadać na pytania zagranicznych dziennikarzy i polityków o nowe prawo. W wypowiedziach całkowicie odrzucił dalsze „pogłębianie” zakazu propagandy, włącznie z sięgnięciem po propozycje Cerkwi. Jako główny powód podpisania ustawy podał troskę o przyrost naturalny wśród Rosjan. Nie kłamał. Putinowi udało się stworzyć prawdziwie prorodzinną i pronatalistyczną politykę państwa, dzięki czemu w poprzednim roku zanotowano pierwszy dodatni przyrost naturalny od dwóch dekad.

Nie wiadomo więc, co stoi za ustawą: potrzeba posiadania różgi czy stymulowania rozrodczości? Wiadomo jednak – jak powtarzał Wiktor Jerofiejew – że „choć z zewnątrz Putin wydaje się dyktatorem, to jest bardziej liberalny niż 80 procent Rosjan”.

Podobnie rzecz ma się w przypadku ustawy o zakazie homoseksualnej propagandy. 🏳️‍🌈

Kuba Benedyczak pracuje w Fundacji im. Stefana Batorego, jest doktorantem w Instytucie Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego.